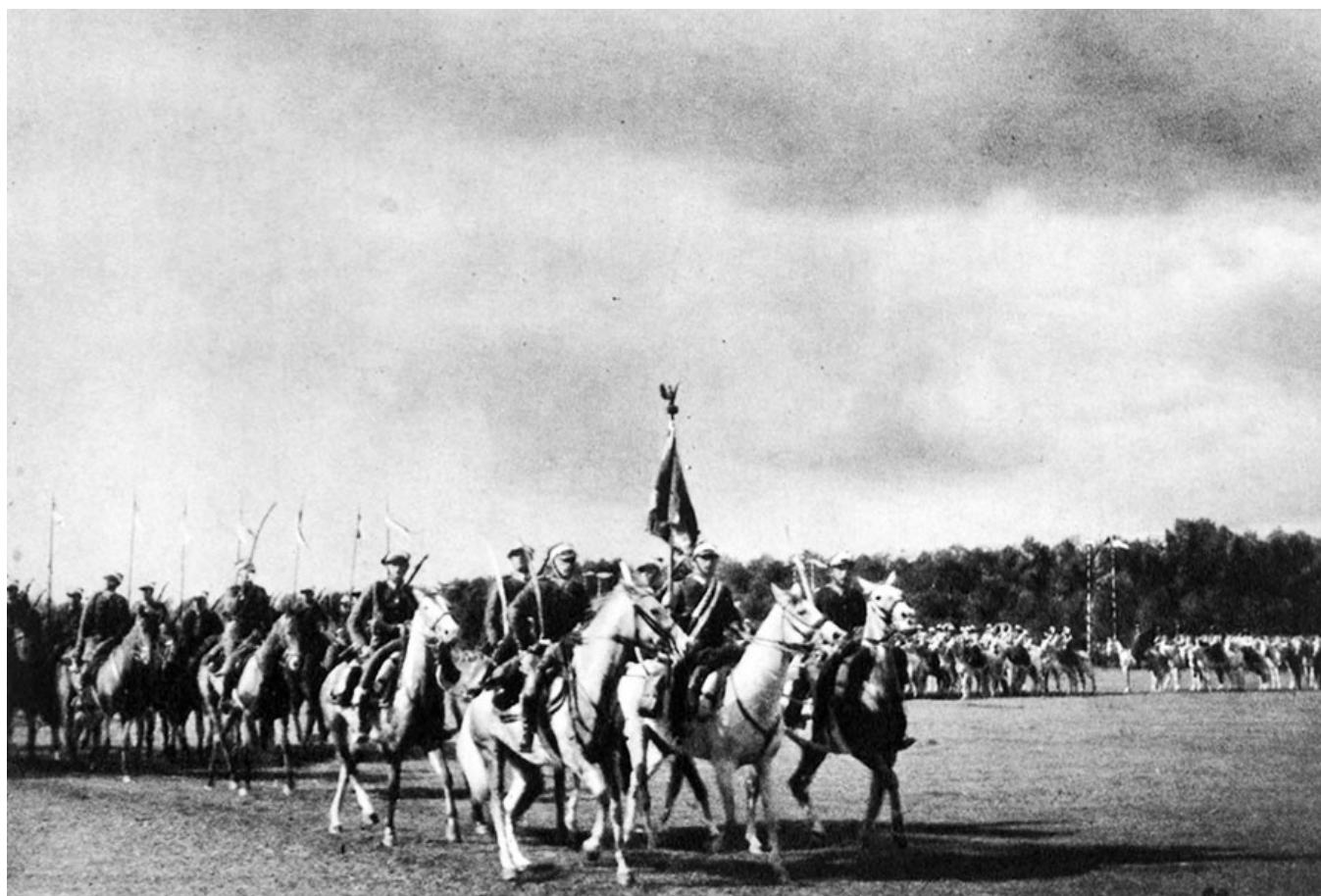


Święto kawalerii w Krakowie w roku 1933

Leon Mitkiewicz



Poczet chorągwianny

Uroczystości w Krakowie nazwane były „Świętem Kawalerii Polskiej” i obchodzone były w dniu 6 października 1933 roku w 300-letnią¹ rocznicę bitwy pod Wiedniem, w której to bitwie kawaleria polska – sławni husarzy, chorągwie jazdy panczernej i lekkie regimenty jazdy polskiej – zyskała wieczystą sławę pod wodzą nieśmiertelnego króla polskiego Jana III Sobieskiego.

Nie wiem, kto był projektodawcą tego „Święta Kawalerii”, ale i domyślam się, że przynajmniej jednym z autorów tego projektu był na pewno generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski, dawny długoletni adiutant osobisty marszałka Piłsudskiego i uchodzący za Jego zaufanego powiernika².

Marszałek Piłsudski był w tym czasie bardzo chory, odbył On właśnie dłuższą kurację na Maderze, która przyniosła Mu pewną poprawę. Prawdopodobnie szczerym zamiarem generała Wieniawy i generała Gustawa Dreszera³ oraz licznych kawalerzystów starszych, jak: generał Głuchowski⁴, generał Skotnicki⁵ i szereg innych, było, aby marszałek Piłsudski mógł zobaczyć jeszcze raz polską kawalerię w dużej masie i aby połączone to było z rocznicą 300-letnią⁶ zwycięstwa kawalerii polskiej nad Turkami pod

1 W 1933 r. przypadała 250. rocznica bitwy pod Wiedniem.

2 Gen. bryg. Bolesław Ignacy Florian Wieniawa-Długoszowski (1881–1942) w latach 1920–1921 był adiutantem generalnym Naczelnego Wodza, w styczniu 1932 r. został dowódcą 2 Dywizji Kawalerii (Warszawa).

3 Gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer (1889–1936), w 1933 r. inspektor armii.

4 Gen. bryg. Janusz Julian Głuchowski (1888–1964). od czerwca 1930 r. do marca 1933 r. komendant Centrum Wyższych Studiów Wojskowych, następnie dowódca Okręgu Korpusu nr X w Przemyślu.

5 Gen. bryg. Stanisław Skotnicki (1894–1939) w 1933 r. był dowódcą Brygady Kawalerii „Baranowicze”.

6 Zob. przypis 1.

Wiedniem, a razem z tym marszałek Piłsudski, jako Naczelnny Wódz Polski, oddałby należny hołd prochom króla Jana III Sobieskiego.

Przy tej okazji jeden z pułków kawalerii polskiej, mianowicie 20 pułk ułanów⁷, miał otrzymać za swego szefa – imię króla Jana III Sobieskiego.



Defilujący Pułk Ułanów na tle Kopca Kościuszki.

Gdy przyjechaliśmy do Krakowa po południe dnia 4 października 1933 roku z majorem Tadeuszem Łękawskim⁸, od razu czuło się i wyraźnie widać było, że cały Kraków był dosłownie okupowany przez naszych kawalerzystów. Wszędzie, na każdym kroku widoczne były różnobarwne otoki kawaleryjskich rogatywek, a gdzieś tam trafiały się i szwoleżerki amarantowe, białe i żółte; wszędzie słychać było zadzierzasty dźwięk ostróg i szabel kawaleryjskich. Nastrój był radosny, podniecony okolicznością, jak się też uda rewia kawalerii przed samym marszałkiem Piłsudskim, który, jak powszechnie było wiadomo – uważał kawalerię raczej za pomocniczy rodzaj broni wobec piechoty z artylerią.

Kraków przedstawiał się w tym dniu jak prawdziwy obóz kawaleryjski. Mnóstwo kawalerzystów wszelkich szarż od generałów do ułana, szwoleżera czy konnego strzelca. Wszędzie ich było pełno; na ulicach Krakowa, w każdej knajpie, kawiarni czy w pierwszorzędnej restauracji, jak: w Grandzie, u Hawelki czy pod Różą. Początek „Święta Kawalerii” zapowiadał się wcale niezgorzej. W wielkiej sali Grandu siedziało ze stu kawalerzystów pod patronatem generałów Wieniawy i Andersa⁹.

Dowiedzieliśmy się, że dwanaście pułków naszej kawalerii będzie brało udział w rewii; były to: 1 p.szw.

⁷ 20 pułk ułanów stacjonował w Rzeszowie i z 10 pułkiem strzelców konnych wchodził w skład 10 Brygady Kawalerii.

⁸ Mjr Tadeusz Łękawski (1894–1983), w 1933 r. zastępca dowódcy 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich.

⁹ Płk dypl. Władysław Anders (1892–1970) w 1933 r. był dowódcą 2 Samodzielnej Brygady Kawalerii (Brody), w której skład wchodziły 12 i 22 pułk ułanów oraz 6 pułk strzelców konnych.

Józefa Piłsudskiego – płk dypl. Antoni Trzaska-Durski¹⁰, 3 p.uł. Śląskich – płk Kazimierz Żeliszawski¹¹, 7 p.uł. Lubelskich – płk dypl. Julian Filipowicz¹², 8 p.uł. X. Józefa Poniatowskiego – ppłk Kazimierz Mastalerz¹³, 15 p.uł. Poznańskich – ppłk Antoni Zembruski¹⁴, 17 p.uł. Gnieźnieńskich – płk dypl. Aleksander Pragłowski¹⁵, 20 p.uł. im. Króla Jana III Sobieskiego – płk Edward Godlewski¹⁶, 24 p.uł. – ppłk Kazimierz Dworak¹⁷, 1 psk – płk. Adam Zakrzewski¹⁸, 5 psk – płk. Ignacy Kowalczewski¹⁹, 7 psk – płk Mikołaj Kownacki²⁰, 10 psk – ppłk Kazimierz Plisowski²¹.

Powiedziano nam również, że wszystkie pułki wystawią po dwa szwadrony etatowe liniowe z poczem sztandarowym i z plutonem trębaczy²², że uzbrojenie ich stanowi karabinek, szabla i lanca w pierwszym szeregu oraz oporządzenie paradne: wyjściowe mundury, nowe rogatywki (szwoleżerski), buty, nowe pasy i ładownice.

Znajomi nam oficerowie kawalerii, z pułków biorących udział w rewii, zdradzali niezwykle podniecenie, gdyż chodziło naprawdę im o pierwszeństwo w prezencji ich pułków przed oczyma marszałka Piłsudskiego.

Żałowaliśmy bardzo z majorem Łękawskim, że naszemu pułkowi – prawdziwemu dziecku Krakowa, bo tu się ono narodziło dwukrotnie, jako 2 pułk ułanów (później 2 pułk szwoleżerów Rokitniańskich) – nie dane było wziąć udziału w tej wielkiej uroczystości kawaleryjskiej przed marszałkiem Piłsudskim. Wielkopolska Brygada Kawalerii miała to szczęście, że połączenia kolejowe Wielkopolski z Krakowem były doskonałe i przewiezienie jej nie sprawiało najmniejszych trudności. Ponadto, oprócz 1 Brygady Kawalerii (1 p.szw. i 1 psk) oraz 7 p.uł., wszystkie inne pułki kawaleryjskie odbyły marsz do Krakowa marszami. Obecnie pułki kawalerii stoją w wieńcu wsi okolicznych Krakowa w odległości kilku kilometrów.

-
- 10 Płk dypl. Antoni Durski-Trzaska (1895–1982), dowódca 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego od 2 X 1931 do 29 V 1937 r.
- 11 Płk Kazimierz Żeliszawski (1893–1940), dowódca 3 Pułku Ułanów Śląskich od stycznia 1928 do marca 1937 r.
- 12 Płk dypl. Julian Filipowicz (1895–1945) dowodził 7 Pułkiem Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego od 20 X 1930 do 4 VII 1935 r.
- 13 Płk Kazimierz Mastalerz (1894–1939) dowodził 8 Pułkiem Ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego od marca 1930 do 30 VII 1939 r.
- 14 Dowódcą 15 Pułku Ułanów Poznańskich od 30 III 1932 do 3 VI 1938 r. był ppłk Konrad Zambruski.
- 15 Płk dypl. Aleksander Pragłowski (1895–1974) był dowódcą 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich od marca 1929 do końca 1935 r.
- 16 Płk Edward Józef Godlewski (1895–1945), dowódca 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego od 30 XII 1930 do 4 II 1935 r. W październiku 1933 r. był podpułkownikiem.
- 17 Płk Kazimierz Juliusz Dworak (1895–1954) dowodził 24 pułkiem ułanów od 1932 r.
- 18 Płk Adam Zakrzewski (1892–1958) dowodził 1 pułkiem strzelców konnych w Garwolinie od 11 IV 1929 do 12 VI 1937 r.
- 19 Płk Ignacy Kowalczewski (1895–1976), dowódca 5 pułkiem strzelców konnych w Dębicy od 1930 do 1938 r.
- 20 Był to płk Włodzimierz Kownacki, dowódca 7 pułku strzelców konnych w Biedrusku od 1928 do lipca 1939 r.
- 21 Płk Kazimierz Plisowski (1896–1962) od 10 XI 1932 do 13 III 1937 r. był dowódcą 10 pułku strzelców konnych w Łańcucie.
- 22 Pluton trębaczy stanowił faktyczną orkiestrę pułkową. Nie było jej w pokojowym powojennym etacie polskich pułków kawalerii. Etatowych trębaczy pozostawiono tylko przy dowództwie pułku i w szwadronach. Ich zadaniem było granie sygnałów w garnizonie i w polu, a w czasie wojny mieli dodatkowo pełnić służbę łączników. Aby usprawnić naukę grania sygnałów, trębaczy organizowano w okresie pokoju w pluton trębaczy, w składzie drużyny dowódcy pułku. Z reguły trębaczami mieli oprócz sygnałówek także instrumenty muzyczne przewidziane dla orkiestry dętej pułku kawalerii. Trębaczami byli w większości podoficerowie zawodowi oraz elewi przyjmowani do pułku jako przedpoborowi ochotnicy. Odgrywali oni dużą rolę w życiu służbowym i pozasłużbowym pułku, m.in. podczas oddawania honorów sztandarowi, dowódcy pułku i jego przełożonym, uświetniali marsze i defilady, występowali prawie we wszystkich imprezach rozrywkowych oraz w życiu kulturalnym pułku. Z reguły orkiestra pułku składała się z 25 orkiestrantów i tyłuż koni. Kapelmistrzem był najczęściej najstarszy rangą i uzdolniony muzyk plutonu trębaczy. W składzie orkiestry pułkowej było czterech fanfarzystów i kotlista. Normalnym szykiem marszowym były szóstki z kapelmistrzem na czele. W szyku defiladowym za adiutantem jechał kotlista i czterech fanfarzystów, a za nimi kapelmistrz i pozostali orkiestranci. Pluton trębaczy miał własną musztrę zwartą w szyku konnym i pieszym i wykonywał zwroty i zmiany szyków na komendę głosową lub na znaki kapelmistrza. Zob. Księga dziejów 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. generała Kazimierza Sosnkowskiego, red. J. Smoleński, M. W. Żebrowski, Londyn 1969, s. 320.



Defilujący Pułk Ułanów.

Pogoda w tym czasie była piękna. Jesień w południowej Polsce, prawie na Podkarpaciu, była cudna w 1933 roku. Słońce jesienne wprost grzało, a nawet dobrze przypalało i było po prostu gorąco w pełnym służbowym stroju. Deszczu – ani śladu. Zapowiadano pogodę murowaną na dzień 6 października 1933 roku.

Nakazano nam przybyć na błonie krakowskie 6 października 1933 roku na godzinę 9. Major Łękawski i ja mieliśmy wyznaczone miejsca na uboczu od głównej trybuny, razem z większą grupą oficerów kawalerii, nie biorących udziału pułków kawalerii w dzisiejszej rewii.

Tłumy publiczności podążały od wczesnego ranka na błonie, aby być obecnymi na rewii z udziałem marszałka Piłsudskiego. Były to wszystkie warstwy społeczeństwa; obok odświętnie odzianych chłopów z pobliskich wsi, niektórych w tradycyjnych malowniczych strojach krakowskich, w barwnych kapotach, przepasanych kolorowym pasem, w rogatywkach z piórkiem i w palonych czerwonych butach na pasiaste spodnie, widziało się i robotników w miejskich ubraniach świątecznych, a wszyscy z mnóstwem dzieciaków – aby choć spojrzeć mogli na ... „Dziadka”. Co zamożniejsi, jechali dorożkami albo taksówkami. Nie zabrakło też okolicznego ziemiaństwa, które przybyło gremialnie z racji koligacji rodzinnych z kawalerią polską. Zappełniły się Błonia Krakowskie mrowiem narodu, aż do pełna – było tego chyba ze sto tysięcy.

Cały olbrzymi plac na wprost kopca Kościuszki był napełniony niezwykle barwnymi pułkami kawalerii polskiej. Naokoło zaś wszędzie, na przestrzeni paru kilometrów stał zwartą masą falujący tłum ludzki.

Specjalna trybuna była przeznaczona jedynie dla marszałka Piłsudskiego. Była ona wysunięta przed trybunami naprzód i stanowiła nieduże podniesienie z pomostem, obite naokoło kolorami białym

i czerwonym z godłami państwowymi. Z tyłu, za nią znajdowały się trybuny, nad którymi powiewały chorągwie o barwach narodowych.

Na trybunach zebrała się liczna publiczność; oprócz przedstawicieli rządu RP z Walerym Sławkiem²³ i duchowieństwa rzymsko-katolickiego w osobie kardynała Sapiehy²⁴, znajdowali się tam przedstawiciele generalicji polskiej z generałem Sosnkowskim²⁵ i Berbeckim²⁶ na czele i wszyscy dowódcy wielkich jednostek kawalerii polskiej, jak generałowie: Wieniawa-Długoszowski²⁷, Zahorski²⁸, Przewłocki²⁹, Skotnicki i Anders, pułkownicy: Korytowski³⁰, Kmicic-Skrzyński³¹, Abraham³², Skuratowicz³³, Dembiński³⁴, Piasecki³⁵, Strzemiński³⁶, Kulesza³⁷, Kleeberg³⁸, Jasiewicz³⁹, Podhorski⁴⁰ i Rudolf Dreszer⁴¹.

Była godzina 9.30 rano. Świeży wiaterek powiewał i chociaż już słońce zaczęło przygrzewać, jakoś nie odczuwało się gorąca. Naokoło, wszędzie rozradowane twarze kawalerzystów. Powitania z dubeltówki, dawno niewidzianych kolegów – towarzyszków broni, ucałowania szarmanckie rąk pań obecnych na naszej trybunie, żon kolegów kawalerzystów, a dawnych znajomych. Nastrój na naszej trybunie stawał się coraz bardziej napięty i podniecony w miarę, jak zbliżała się godzina 10, kiedy uroczyste dźwięki fanfar miały oznajmić przyjazd Marszałka.

Na błoniach krakowskich tymczasem wyciągnęła się długa linia pułków kawalerii polskiej. Wspaniały, piękny i doprawdy niezapomniany był to widok. Na prawym skrzydle, oddalonym od trybun, bo marszałek Piłsudski miał stamtąd przyjechać, stały pułki kawalerii odznaczone wojennym orderem „Virtuti Militari” – 1 pułk szwoleżerów J.P., 7 pułk ułanów i 15 pułk ułanów, a następnie pułki kawalerii po kolei numerów, najpierw ułańskie, potem strzelców konnych.

Na wprost naszej trybuny stały wszystkie cztery pułki strzelców konnych – amarantowe – pierwszego, dwa białe – piątego i siódmego i jasnokanarkowy dziesiątego, z trębaczami, z rozwiniętymi sztandarami pułkowymi. Aż się iskrzyły w słońcu, aż się lśniły blaskiem swych barw te pułki. Pułki wszystkie ustawione były w jednej linii, w szyku szwadronów obok siebie w kolumnie rozwiniętych plutonów ze sztandarami pułkowymi i z trębaczami na swoich prawych skrzydłach.

23 Walery Sławek (1879–1939), trzykrotny premier RP (29 III–23 VIII 1930, 4 XII 1930–26 V 1931, 28 III–12 X 1935), w październiku 1933 r. prezes Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, zastępca przewodniczącego Komitetu Krzyża i Medalii Niepodległości.

24 Adam Sapięha (1867–1951), od 1925 r. arcybiskup krakowski; kardynałem został w lutym 1946 r.

25 Gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski (1885–1969) w 1933 r. był inspektorem armii w Warszawie, przewidziany na stanowisko dowódcy Armii „Polesie”.

26 Gen. dyw. Leon Piotr Berbecki (1876–1962) w 1933 r. był inspektorem armii odpowiedzialnym za obszar Śląska, od czerwca 1933 r. był także prezesem Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

27 Gen. bryg. Bolesław Ignacy Długoszowski-Wieniawa (1881–1942) od stycznia 1932 do maja 1938 r. był dowódcą 2 Dywizji Kawalerii.

28 Gen. bryg. Sergiusz Zahorski (1886–1962), w 1933 r. dowódca BK „Poznań”.

29 Płk dypl. Marian Roman Przewłocki (1888–1966) w 1933 r. dowodził 3 Samodzielną Brygadą Kawalerii w Wilnie.

30 Płk dypl. Adam Korytowski (1886–1942) od marca 1930 r. dowodził Brygadą Kawalerii „Równe”.

31 Płk dypl. Ludwik Skrzyński-Kmicic (1893–1972), od 2 III 1929 r. dowódca Brygady Kawalerii „Białystok”.

32 Płk dypl. Roman Abraham (1891–1976) w 1933 r. dowodził Brygadą Kawalerii „Toruń”.

33 Płk dypl. Skuratowicz (1892–1940) od kwietnia 1929 r. dowodził 10 pułkiem strzelców konnych w Łańcucie.

34 Płk Stefan Jacek Dembiński (1887–1972) w 1933 r. był dowódcą 12 Brygady Kawalerii w Ostrołęce.

35 Płk Zygmunt Piasecki (1893–1954), od marca 1930 r. dowódca 5 Samodzielnej Brygady Kawalerii w Krakowie.

36 Gen. bryg. Stefan Marian Strzemiński (1885–1955) od 14 IX 1926 do maja 1930 r. dowodził 1 Brygadą Kawalerii w Warszawie i równocześnie był p.o. dowódcą 2 Dywizji Kawalerii, następnie był komendantem Garnizonu Miasta Stołecznego Warszawy; od 30 XI 1932 r. w stanie spoczynku; 26 I 1933 r. mianowany generałem brygady.

37 Płk Stefan Kulesza (1892–1964), od marca 1930 r. dowodził 17 Brygadą Kawalerii w Hrubieszowie.

38 Płk dypl. Juliusz Kleeberg (1890–1970), od 25 III 1930 r. dowódca 6 Samodzielnej Brygady Kawalerii w Stanisławowie.

39 Płk Wincenty Jasiewicz (1891–1941), od marca 1930 r. dowódca 10 Brygady Kawalerii w Rzeszowie.

40 Płk inż. Zygmunt Podhorski (1891–1960) w 1933 r. był komendantem Centrum Wyszczolenia Kawalerii w Grudziądzu.

41 Płk dypl. Rudolf Eugeniusz Dreszer (1891–1958), w 1933 r. dowódca Brygady Kawalerii „Suwałki”.



Marszałek Józef Piłsudski z generałami.



Marszałek z wojewodą lwowskim,
płk. Beliną-Prażmowskim i gen. Wieniawą-Długoszowskim.

Rozległy się dźwięki sygnalówki z oddali „Baczność!” – po tym głosy komend. Zabłyły w powietrzu tysiące błyszczących stalą szabel, załopotały na wietrze proporczyki lanc. Trębacze zaczęli grać „Marsza generalskiego”. Dochodziły do nas coraz bliżej chóralne odpowiedzi na powitanie: „Czołem, Panie Generale!”, każdego pułku.

To generał dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer obejmował dowództwo nad zebranymi pułkami kawalerii. Była godzina 9.50.

Teraz nastąpiła cisza, naprężona, lecz radosna, oczekiwaniem, że lada chwila ukaże się oczom naszym znajoma, droga postać naszego Naczelnego Wodza marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pułki kawalerii jakby zamarły w oczekiwaniu.

Generał Gustaw Dreszer na bardzo pięknym i reprezentacyjnym kasztanie, wielkiej miary, stał na prawym skrzydle całości, przed 1 pułkiem szwoleżerów J.P. Jego wspaniała, dorodna postać, jego wysoce urodziwa twarz jakby wykuta z marmuru, wyrażały naprężone oczekiwanie.

Wtem rozległy się oddalone odgłosy okrzyków, jakby poszumy fal dalekiego morza: „Niech żyje! Niech żyje nam!”. – To Marszałek nadjeżdżał. Dwanaście pułków kawalerii polskiej stało na błoniach krakowskich. Jakby ktoś zamienił puste pole w kwiecistą łąkę, pełną różnobarwnych kwiatów. Różnokolorowe proporczyki lanc migotały w słońcu, lśniły różnobarwne otoki rogatywek ułańskich kolorami amarantowymi, żółtymi i białymi; pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego stał na prawym skrzydle, skrząc się cały swymi barwami amarantowo-srebrnymi trębaczy i proporczykami na lancach

białymi z amarantową poprzeczką. Konie wszystkich tych pułków kawaleryjskich były dorodne i dobrane maściami, aż się lśniły, tak były doczyszczone na tę uroczystość.

Obraz całej tej rewii kawaleryjskiej był porywający, wspaniały. Z pewnością był to najbardziej udany sposób oddania hołdu bohaterom – zwycięzcom spod Wiednia w roku 1633⁴² przez rewię dwunastu chorągwi ich spadkobierców pod względem tradycji rycerskiej i niezłomnego ducha.

Na przedzie zmasowanych pułków kawaleryjskich, przed frontem każdego pułku, stali ich dowódcy. Linia frontu tej masy kawalerii była idealnie równa: pomiędzy ciemnymi prostokątami poszczególnych pułków jaśniały białymi lub szpakowatymi plamami plutony trębaczy każdego pułku.

Nadjeżdża Marszałek. Głośno zagrały fanfary sygnał: „Baczność!” Doleciały do nas słowa komendy generała Gustawa Dreszera, dalekim echem: „Lance, szable – w dłoń! Prezentować broń! Na prawo patrzeć!”. W oddali ukazał się, jadący powoli powóz w parę koni⁴³, z marszałkiem Piłsudskim w towarzystwie płk. dypl. Witolda Wartha (szef Biura Inspekcji GISZ⁴⁴).

Generał Dreszer podskoczył w galopie z meldunkiem do Marszałka, po czym jechał z prawej strony powozu z opuszczoną w salucie szablą.

Marszałek Piłsudski wyglądał marsowo, a razem z tym i dobrotliwie zdawać by się mogło, że pod siwymi wąsami błąkał się uśmiech zadowolenia z widoku J e g o kawalerii... W siwawym mundurze marszałka Polski, z buławą marszałkowską w rękę, z wielką wstęgą orderu wojennego „Virtuti Militari”, na piersiach trzy ordery: srebrny „Virtuti Militari”, Krzyż Niepodległości z mieczami i Krzyż Walecznych z czterema okuciami. Na głowie miał marszałek Piłsudski swoją nieodłączną maciejówkę legionową, bez żadnych odznak stopnia Marszałka i ozdobioną jedynie orzełkiem srebrnym... bez korony królewskiej. Z daleka postać marszałka Piłsudskiego, nieco pochylona, zdawałoby się, że dominowała nawet w powozie nad całym otoczeniem. Piękny, sumiasty wąs siwy, wielkie krzaczaste brwi, widoczne nawet z oddali, nadawały dostojnej niezwyklej powagi Jego postaci.

Marszałek Piłsudski podjeżdżał teraz do 1 pułku szwoleżerów. Trębacze tego pułku grają hymn narodowy. Dowódca pułku płk Trzaska-Durski, syn pierwszego dowódcy całości Legionów Polskich generała Trzaska-Durskiego⁴⁵, galopem wyskakuje do powozu Marszałka, salutuje trzykrotnie i składa raport. Marszałek Piłsudski na chwilę zatrzymuje powóz, aby wysłuchać raportu, salutuje przy tym sztandar pułkowy, pochylony nisko w salucie przed Nim. Szwoleżerowie Jego imienia huczą co sił w płucach: „Nasz Pan Marszałek niech żyje! Niech żyje nam!”.

Marszałek Piłsudski powoli posuwa się w powozie naprzód, przechodząc kolejno pułki. Wszyscy dowódcy pułków wyjeżdżają galopem przed prawe skrzydła swoich pułków, aby złożyć osobiście Marszałkowi raport. Sztandary pułków salutują Marszałka przez niskie pochylenie – trębacze pułkowi grają hymn narodowy. Gromkie okrzyki: „Niech żyje Pan Marszałek!” – rozbrzmiewają coraz bliżej do nas.

Ostatni wyjeżdża galopem dowódca 10 pułku strzelców konnych ppłk Kazimierz Plisowski. Jego pułk stał prawie naprzeciwko naszej trybuny, widzieliśmy więc doskonale wszystko co się odbywało, a nawet słyszeć było wyraźnie słowa komend.

10 pułk strzelców konnych, najmłodszy pułk kawalerii starszeństwem w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiał się pierwszorzędnie. Uzbrojenie, oporządzenie strzelców i koni wyróżniały się

42 Poprawnie 1683 r.

43 Autor prawdopodobnie zawiodła pamięć; marsz. Piłsudski bowiem przyjechał na rewię samochodem.

44 Płk. dypl. Witold Wartha (1889–1967) w 1933 r. był szefem Biura Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

45 Gen. broni Karol Durski-Trzaska (1849–1935), oficer armii austriackiej, od 23 IX 1914 r. do 16 III 1916 r. był komendantem Legionów Polskich.

swoją świeżością i dopasowaniem. Konie pułku, przeważnie kasztany, były w doskonałej formie, bardzo starannie utrzymane. Pluton trębaczy pułku, bez kotłów, ale z czterema fanfarzystami wyglądał okazale. Jasnokanarkowe otoki rogatywek pułku, takie same proporczyki z ciemnozielonym i z wąskim białym paskiem pośrodku na lancach pułku wyglądały skromnie, lecz dostojnie. Trębacze 10 pułku strzelców konnych grają hymn narodowy. Zbliża się powóz z Marszałkiem. Pułkownik Plisowski wyskakuje galopem naprzód i melduje Marszałkowi. Słychać było dobrze jego głos: „Panie Marszałku, melduję posłusznie 10 pułk strzelców konnych gotowy do przeglądu”. Słychać również wyraźnie głos Marszałka, jak odpowiada właściwym i tak charakterystycznym mu akcentem wileńskim: „Dziękuję, Panie Pułkowniku!”. Powóz rusza dalej. Marszałek Piłsudski salutuje buławą z atencją sztandar pułkowy, pochylony nisko przed nim w salucie. Strzelcy konni 10 pułku – oficerowie i szeregowcy – krzyczą wszyscy w jednym wielkim uniesieniu co tylko sił mają: „Pan Marszałek niech żyje!”.



Marszałek Józef Piłsudski rozmawia z generałami i Biskupem Polowym W.P. ks. Józefem Gawliną.

Jednocześnie z przyjazdem marszałka Piłsudskiego na błonie krakowskie nadjechał Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej profesor Ignacy Mościcki ze swoją świtą cywilną i wojskową: zajął on miejsce w łoży na głównej trybunie, tuż za oddaloną o jakieś 200 metrów trybuną marszałka Piłsudskiego.

Jest godzina 11.30. Teraz następuje przegrupowanie całej tej masy dwunastu pułków kawalerii do defilady. Pułki zmieniają szyki, zachodząc szwadronami w kolumnie plutonów w lewo, i odchodząc stępem w głąb błonia, aby stamtąd defilować kłusem przed Marszałkiem.

Pomimo polewania placu na błoniach krakowskich przez straż ogniową cysternami z wodą, wznoszą się ogromne kłęby kurzu nad poruszającą się kawalerią.

Defilada odbywa się w kłusie. Z daleka słychać uroczyste dźwięki „Hasła Wojska Polskiego”, grane

unisono przez trębaczy, powtórzone trzykrotnie. Zaraz następnie ukazuje się pędzący połowym galopem, mieniający się z daleka barwami amarantu, srebra, połysków trąb, białych koni, pluton trębaczy 1 pułku szwoleżerów J.P. Trębacze szwoleżerscy zbliżają się szybko przed trybunę Marszałka. Widać teraz dokładnie jak wyglądają. Na czele plutonu trębaczy, za adiutantem pułku, galopowało czterech fanfarzystów z połyskującymi trąbkami fanfarowymi z amarantowymi płomieniami, obszytymi srebrnym galonem ze srebrną cyfrą: „J.P.” w formie ozdobnego skrzyżowania tych liter: między nimi galopował kotlarz w przybranym bogato galonami mundurze na śnieżnobiałym koniu z pękiem czerwono-białych strusich piór na czubku łba, w pięknym czapraku amarantowego koloru z cyframi „J.P.” na wszystkich rogach, i przybranym srebrnym galonem dookoła, z przytroczonymi po obu stronach szyi konia kotłami, okrytymi amarantowymi płachtami z podwójnym srebrnym galonem, u dołu z frędzlami, i z dużymi cyframi „J.P.” oraz z ciemnoniebieską czarną wstęgą nad tymi cyframi. Błyszczące w słońcu trąby, szykowne mundury szwoleżerskie z lśniącem srebrem proporczykiem na kołnierzach i obszyte srebrnym galonem zygzaków na ramionach, zakończone amarantowym naplecznikiem szytym podłużnymi liniami srebrnymi, czapy – szwoleżerski z amarantowym otokiem, wszystko to sprawiało, że widok trębaczy szwoleżerskich był doprawdy wspaniały, piękny, porywający, jak z obrazu batalisty.

Trębacze szwoleżerów przemknęli jak wicher przed trybuną Marszałka, zawinęli w lewo półkole i stanęli naprzeciwko i zaczynają grać natychmiast wojskowy marsz, przypisany do defilady w kłusie. Za nimi długim sznurem mieniły się kolorami amarantowymi, żółtymi, białymi i połyskami trąb plutony trębaczy następnych pułków, którzy mieli po przejściu pułku szwoleżerów dołączyć galopem do nich, aby przygrywać, jak będzie przechodził kłusem defiladowym ich pułk.

Jedzie miarowym kłusem generał Dreszer – najstarszy szwoleżer, jedyny kawalerzysta w roli inspektora armii. Salutuje trzykrotnie szablą. Marszałek Piłsudski oddaje mu ukłon buławą marszałkowską. Generał Dreszer siedzi na koniu, jakby był przymurowany. Po minięciu Marszałka generał Dreszer podrywa swego konia w krótki galop, zatacza półkole w prawo i ustawia się po prawej stronie trybuny Marszałka, stoi tam nieruchomo, jak piękny posąg marmurowy, przez cały czas defilady dwunastu pułków kawalerii z opuszczoną szablą w salucie.

Na trybunie jest tylko sam marszałek Józef Piłsudski. Widzę go bardzo dobrze, choć oddziela mnie od trybuny jakieś z 500 metrów. Trochę przygarbiona, nieco pochylona naprzód postać jego, z wielkimi, zwisającymi na dół sumiastymi wąsami, stanowczym, ostrym profilem z klasycznym rzymskim nosem i rysującymi się spod maciejówki wielkimi krzaczastymi brwiami – jego dostojna, marsowa sylwetka bezsprzecznie dominowała nad wszystkimi i nad wszystkim co było w tym dniu na Błoniach Krakowskich. Poniżej Marszałka, poza trybuną, u jej podnóżka, stał płk dypl. Witold Wartha, szef Biura Inspekcji GISZ, który w tym dniu pełnił służbę adiutanta przy Marszałku.

Pułkownik Wartha całkowicie się odbijał od tego otoczenia barw kawaleryjskich – kolorowych otoków pułków kawaleryjskich, ich proporczyków. Był on przybrany w mundur pułku strzelców podhalańskich w góralskim kapeluszu z orlimi piórkami i w długiej pelerynie (guńce) góralskiej. Rażący, ale niecodziennie piękny kontrast stanowiło dla oczu widzów porównanie jednego munduru strzelców podhalańskich z mieniającymi się barwami lampasów na otokach, proporcami lanc i proporczykami na kołnierzach dwunastu pułków kawalerii polskiej i przedstawicieli całej kawalerii wśród widzów. A nawet szarobłękitny mundur marszałkowski zginąłby w powodzi barw kawaleryjskich, gdyby nie był on mundurem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jedzie równym, odmierzonym kłusem 1 pułk szwoleżerów J.P. Mija Marszałka poczet sztandarowy – sztandar pułkowy, ozdobiony za zasługi w wojnie 1920 roku orderem „Virtuti Militari”, pochyla się w uroczystym salucie przed swoim szefem pułku. Już defilują ostatnie plutony szwoleżerów: szwoleżerowie siedzą doskonale w kłusie. Dziarsko, junacko, zuchowato, radośnie wyglądali szwoleżerowie Józefa Piłsudskiego. Trębacze szwoleżerscy przestają grać „kłusa” i znikają cwałem – na miejsce ich wpada połowym galopem pluton trębaczy 7 pułku ułanów Lubelskich, podobnie

umundurowany jak szwoleżerowie, również z czterema fanfarzystami i kotlarzem na przedzie: rotmistrz Jerzy Karwat, adiutant pułku, prowadził ich. Kłusem ćwiczebnym posuwa się do defilady przed Marszałkiem pułk 7 ułanów.

Patrząc z ogromną uwagą i zacięciem na defiladę tego pułku, boć przecież spędziłem tam blisko dwa lata jako zastępca dowódcy tego pułku. Prowadzi pułk płk dypl. Julian Filipowicz. Biało-czerwony sztandar 7 pułku ułanów z orderem wojennym „Virtuti Militari” pochyla się przed Marszałkiem, który odpowiada poważnym skinięciem buławy, a następnie równym, miarowym kłusem idą szwadrony pułku: ułani są skupieni, przejęci ważnością tej historycznej chwili, głowy wszystkich są zwrócone ostrym zwrotem ku osobie Marszałka – wiedzą oni dobrze, że to nasz Naczelnny Wódz i że 7 pułk ułanów jest mu bardzo bliski.



Prezydent RP Ignacy Mościcki udaje się z premierem Januszem Jędrzejewiczem oraz z domem cywilnym i wojskowym do Katedry Wawelskiej.

I tak pułk za pułkiem, ze zmieniającymi się plutonami trębaczy, przechodził defiladowym kłusem przed marszałkiem Piłsudskim.

Koniec defilady. Pułki kawalerii znikają szybko, galopem, z błoń krakowskich w różne ulice Krakowa.

Defilada kawalerii polskiej w dniu 6 października 1933 roku przed marszałkiem Józefem Piłsudskim, Naczelnym Wodzem Polski, wypadła imponująco. Wszystkie pułki kawalerii biorące w niej udział spisały się wzorowo. Wykazując wysoki poziom wyszkolenia kawaleryjskiego zarówno pod względem swego wyglądu zewnętrznego, jak i zwłaszcza pod względem postawy dziarskiej, zuchowatej podczas bardzo trudnej defilady w kłuse ćwiczebnym, tj. bez anglezowania.

Marszałek Piłsudski udaje się samochodem na Wawel, aby w krypcie królewskiej pod katedrą na

Wawelu złożyć osobiście uroczysty hołd zwłokom króla Jana III Sobieskiego.

Przed katedrą na Wawelu ustawił się szwadron honorowy 20 Pułku Ułanów imienia Króla Jana III Sobieskiego ze sztandarem pułkowym i z plutonem trębaczy. Na naramiennikach ułanów połyskują już cyfry z koroną królewską Jana III Sobieskiego.

Hołd królowi Sobieskiemu złożył marszałek Piłsudski w sposób nader uroczysty. Pod jego osobistym dowództwem dwunastu starszych generałów Wojska Polskiego miało się udać do krypty królewskiej. Marszałek Piłsudski sam obejmuje komendę nad generałami, osobiście ich ustawia i wydaje instrukcje. Schodzą oni w ordynku w dwuszeregu, z Marszałkiem na czele, do podziemi katedry wawelskiej, i tam, przed grobowcem króla Jana III Sobieskiego, marszałek Piłsudski wypowiada nader podniosłe słowa hołdu najwyższego uznania i podziękowania od Wojska Polskiego, a szczególnie od kawalerii polskiej, dla czynów wojennych króla Jana III Sobieskiego, w związku z 300-letnią⁴⁶ rocznicą bitwy sławnej pod Wiedniem.

Śniadanie kawalerzystów z marszałkiem Piłsudskim na honorowym miejscu, z attaché wojskowymi wszystkich państw obcych, z tureckim attaché wojskowym⁴⁷, posadzonym blisko Marszałka, i z udziałem wszystkich starszych oficerów kawalerii polskiej odbyło się w nadzwyczajnych, doskonałych humorach i w świetnym nastroju. Wszyscy oficerowie kawalerii polskiej byli radzi, że ich pułki pokazały się Marszałkowi z najlepszej strony. Marszałek Piłsudski był w bajecznym humorze, widać było, że był również zadowolony z rewii kawaleryjskiej, dowcipkował często i dużo rozmawiał kolejno z różnymi oficerami naszej kawalerii.

Pułkownika Zygmunta Podhorskiego, komendanta Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu, zapytał zniecka Marszałek, wskazując na jeden z proporców, którymi była przybrana sala restauracji w liczbie co najmniej pięćdziesięciu, reprezentującymi wszystkie oddziały naszej kawalerii: „A czy Pan Pułkownik wie, do jakiego pułku należy ta chorągiewka?” – Natychmiastowa, błyskawiczna była odpowiedź płk. Podhorskiego: „Do 9 pułku strzelców konnych, Panie Marszałku!” – „Zuch, Podhorski! – odrzekł Marszałek, śmiejąc się przy tym – bardzo dobrze, że zna Pan na pamięć wszystkie barwy i odznaki naszej kawalerii. Ja ich nie znam”.

O godzinie 16 odbyła się w teatrze krakowskim akademia ku czci 300-letniej⁴⁸ rocznicy bitwy zwycięskiej naszej kawalerii pod Wiedniem. Na akademię przybyli Prezydent RP profesor Ignacy Mościcki i marszałek Piłsudski oraz wszyscy oficerowie kawalerii, będący wtedy w Krakowie. Sala teatru była zapełniona.

Doskonały odczyt o bitwie pod Wiedniem w dniu 6 października 1633 roku⁴⁹, którą dowodził król Jan III Sobieski i w której wzięło udział ponad 15 000 jazdy polskiej, w tym chorągwie husarskie, chorągwie pancerne, regimenty lekkiego znaku – sama wyłącznie kawaleria polska – wygłosił z dużą swadą, wielką erudycją oraz z prawdziwym talentem, również i oratorskim, generał brygady kawalerii polskiej Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Wieniawa podał nam całą historię tej bitwy, od jej przygotowań, od przemarszu z Polski pod Wiedeń, i aż do nieprzyjemnych, przykrych dla króla Jana III Sobieskiego starć z Austriakami, kończąc opisem wspaniałego zwycięstwa nad Turkami, ucieczką sułtana Murata i zwycięstwa odniesionego, zawdzięczając głównie śmiałym szarżom husarskim, zdobyciem wielkich bogactw w obozie sułtańskim, które jeszcze dziś możemy oglądać w salach wawelskich.

Generał Wieniawa nie byłby sobą, gdyby nie wspomniał dyskretnie, jakby mimochodem, że zwycięska wyprawa na Wiedeń króla Jana III Sobieskiego, dokonana na skutek próśb Watykanu i cesarza Austrii,

46 Zob. przypis 1.

47 W Polsce w 1933 r. nie było tureckiego attaché wojskowego. Piłsudski rozmawiał z oficerem tureckim, który przyjechał z Wiednia specjalnie na rewiję. Zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, op. cit., s. 255.

48 Zob. przypis 1.

49 Zob. przypis 42.

była, niestety, wielkim i ciężkim błędem politycznym ze strony Rzeczypospolitej Polskiej. Bo w połowie XVII wieku Turcja utracąca swe wielkie znaczenie w Europie, a przechodziło ono coraz bardziej na stronę Cesarstwa Moskiewskiego. – Gdyby więc nie Wiedeń, gdyby nie pomoc polska króla Jana III... – zakończył Wieniawa swój odczyt.



Hołd prochom Jana III w krypcie wawelskiej.

Raut na Zamku Królewskim na Wawelu nastąpił o godzinie 21.

Wspaniałe schody zamkowe z białego marmuru, przepyszne, bogate arras wawelskie Zygmuntowskie, malowidła precyzyjne Matejki, stare antyczne sprzęty zdobiły sale Zamku Królewskiego. Na raucie byli Prezydent RP i marszałek Piłsudski, było również wielu dygnitarzy wojskowych, generałów i cywilnych, ale przede wszystkim stawiła się in corpore brać kawaleryjska z żonami (kto miał) – było nas tam ponad 500 kawalerzystów. – Co za blask bił od mundurów paradnych i szaserów⁵⁰ różnokolorowych oficerów polskiej kawalerii! od balowych toalet pań naszych, od ozdobnych uczesań i od samej urody naszych pań Polek!

Marszałek Piłsudski był bardzo krótko na raucie. Widziałem Go z bliska. Wrażenia moje z rewii dzisiejszej jeszcze się bardziej pogłębiły: pomimo okazywanego dobrego humoru, bardzo posunął się Marszałek, pochylił się, a twarz Jego, widziana bliżej, szczególnie cera Jego twarzy, wskazują, że cierpi On na bardzo ciężką chorobę.

W nocy z 6 na 7 października 1933 roku wyjechaliśmy z majorem Łękawskim z powrotem do

⁵⁰ Szasery – ciemne spodnie z lampasami noszone do ubioru wieczorowego. W zależności od rodzaju broni lub służby, do której oficer należał, były to spodnie barwy zielonej, granatowej lub czarnej. Naszyte były na nich lampasy, najczęściej podwójne, często z wypustkami. Zob. Z. Żygulski jr, H. Wielecki, Polski mundur wojskowy, Kraków 1988, s. 416.

Starogardu.

Radzi byliśmy niewymownie z tego, że na własne oczy wiedzieliśmy jedną z najpiękniejszych, największych i najwspanialszych rewii kawaleryjskich w Rzeczypospolitej Polskiej i tylko diabli nas brali, że nasz pułk – pułk szwoleżerów Rokitniańskich – nie stacjonuje tam, gdzie jego jest właściwe miejsce, w Krakowie, a w odległym za...u i w głuchym miasteczku pomorskim.

Rewia ta dowiodła nam, że kawaleria polska posiada niebywały *ésprit de corps* – swój własny duch zespołu kawaleryjskiego, czego z pewnością brakuje u innych naszych rodzajów broni.

W ciągu tych dni Święta Kawalerii w Krakowie trzymaliśmy się wszyscy razem, kawalerzyści polscy, jak jedna bliska rodzina, bez żadnej różnicy na stopień czy szarżę.